

Porwanie pani Zosi

27 marca 2024

Pani Zosia ma 75 lat i popełniła tę nieostrożność, że przepisała własność swego domu swej pasierbicy. Wprawdzie zastrzegła sobie w akcie notarialnym prawo mieszkania w tym domu aż do śmierci (tzw. dożywocie), ale to jej nie uchroniło.

Nie uchroniło przed zniknięciem i umieszczeniem w domu pomocy społecznej. Pasierbica i jej prawnik twierdzą, że kobieta postradała zmysły. Tylko że sąsiadki i przyjaciółki pani Zosi zaczęły własne dochodzenie i najpierw uzyskały od policji informację, że Zosia nie jest ubezwłasnowolniona, a potem ustaliły, w którym domu została umieszczona i się tam udały. Żeby się z nią zobaczyć, musiały się bardzo uprzeć. Ale w końcu je wpuszczono. Ich przyjaciółka błagała, by pomogły jej wrócić do domu. Nic nie wskazywało na to by jej stan zdrowia, psychicznego czy fizycznego, uzasadniał umieszczenie w DPS. Obiecały więc jej, że ja stamtąd wyciągną. Kiedy ponownie próbowały ją odwiedzić, powiedziano im, że pani Zosia nie życzy sobie wizyt i jest już zresztą zbyt późna pora. Tylko że zza pleców dozorczy pani Zosia krzyczała, żeby ją uwolniły.

Starsze panie, które zgłosiły się do Kancelarii Sprawiedliwości Społecznej po pomoc dla swej przyjaciółki, są wspaniałe. Ale tu potrzebna jest pomoc prawna. Osoba, która nie jest ubezwłasnowolniona, ma prawo w każdej chwili na własne życzenie opuścić taki ośrodek i wrócić do domu. Tylko że pasierbica ma co do tego domu zupełnie inne plany. Plan, w których realizacji pani Zosia najwyraźniej przeszkadza. Teraz obok oddanych przyjaciółek, u boku pani Zosi musi pojawić się prawnik, który udaremni knowania zmierzające do pozbycia się jej z domu, który ofiarowała pasierbicy.

Ludzie żyją coraz dłużej i spadkobiercy nie mogą się doczekać spadku, więc naciskają na swych bliskich, żeby jeszcze za życia przekazywali swój majątek aktami darowizny. Niestety

zdarza się, że przekazując dom czy mieszkanie, starsi ludzie skazują siebie na poniewierkę. Są traktowani jak stare meble, których trzeba się pozbyć. To nie pierwsza i nie ostatnia zapewne taka sprawa, jaka do nas trafia.

Jakoś trudno uwierzyć, że kobieta, która jeszcze tak niedawno znakomicie funkcjonowała, nagle potrzebuje całodobowej opieki. Z obejścia zniknął także jej pies. Podobno oddano go w „dobre ręce”. Podejrzane jest też to, że starszą panią pozbawiono wszelkiego kontaktu ze światem zewnętrznym. Podczas wizyty przyjaciółek skarżyła się, że odebrano jej komórkę. Jest tam uwięziona, samotna i całkowicie bezbronna.

Przyjaciółki i sąsiadki Zosi widzą w tym zaniknięciu spisek uknuty przez pasierbicę. A naszym obowiązkiem jest sprawdzić, jak jest naprawdę. Dotrzeć do dokumentów, bo jakieś przecież muszą być, na podstawie której zdrowa na umyśle starsza osoba została pozbawiona wolności.

Autorstwo: Piotr Ikonowicz

Źródło: Trybuna.info